

Czy warto zajmować się sztuką współczesną?

Stawiając takie pytanie, można oczekiwać jednoznacznej odpowiedzi – tak lub nie. Moim zdaniem, odpowiedź jest jednoznaczna: tak. Sztuka współczesna to wszystko, co nas otacza, co żyje, czym żyjemy, czego dotykamy, co oglądamy. Jak można byłoby „przejsć” obok niej, nie zwracając uwagi?

Przygotowując się do napisania pracy, przeczytałem wstęp do dziesiątego tomu „Sztuki Świata” wydawnictwa Arkady. Po czym zacząłem czytać i przeglądać kolejne rozdziały, bogato ilustrowane przykładami różnych dzieł. Począwszy od „Gmatwaniny białych linii” Marka Tobeya przez „Elektryczny budzik firmy Braun” zaprojektowany przez Dietera Ramsa, aż po Wielki łuk inżyniera Otto Josepha von Spreckelsena wybudowany w nowoczesnej dzielnicy La Defense w Paryżu. Publikacja ta wydaje się być jedną z najpoważniejszych i najlepiej opracowanych dzieł tego typu dostępnych na polskim rynku, szczególnie pod względem graficznym. Dlatego, szczerze przyznaję, zaskoczyło mnie zdjęcie budzika firmy Braun (na całą stronę) w jednym z rozdziałów. Budzik – sztuka (przez duże „Sz”, jak śpiewa jeden z popularnych piosenkarzy rockowych) – trochę mi nie pasował. Postanowiłem napisać o tym, co mnie pasjonuje, a zarazem bardzo cieszy.

Sztuka współczesna w kontekście internetu

Twórczość ludzi współczesnych można uznać za sztukę we wszystkich jej przejawach (z wyjątkiem MacGyvera i reklam proszków do prania). Mnie osobiście fascynuje inne zagadnienie – Internet. W jednym z miesięczników dla maniaków komputerowych przeczytałem ostatnio obszerny artykuł zatytułowany „Świątynia nieskrepowanej komunikacji”. Pozwolę sobie zacytować pierwszy akapit:

„Burzliwy rozwój techniki komputerowej zapoczątkowany pod koniec lat sześćdziesiątych ma swój epilog we wszystkich aspektach życia człowieka. Korzystają z niej również artyści. Może zresztą właśnie oni pierwsi uchwycili jej polimorfizm i nie zwracając uwagi na aspekt wykorzystania przestrzeni cyfrowej, nie dopuszczają do odhumanizowania komunikacji międzyludzkiej.”

Pół roku temu zainstalowałem (własnymi siłami) w domu Internet. Mam teraz praktycznie nieograniczony dostęp do każdej informacji opublikowanej w jakimkolwiek medium, a część z nich jest dostępna tylko i wyłącznie w sieci. W tej „Świątyni nieskrępowanej komunikacji” jest niestety mnóstwo nikomu niepotrzebnych śmieci (np. streszczenia ostatnich i zapowiedzi nowych odcinków MacGyvera lub projekty nowych opakowań proszków do prania).

Cybersztuka i jej rola

Największą przyjemność sprawia mi oglądanie „graficznej” twórczości ludzi niezależnych. Dzisiaj każdy może (naprawdę za darmo) stworzyć swoją stronę w Internecie, na której może zamieścić to, co mu się podoba (filmy, obrazki, zdjęcia, teksty lub dźwięki). Miliony ludzi z całego globu na swoich prywatnych komputerach mogą obejrzeć np. film z moich urodzin, zdjęcie mojej dziewczyny albo posłuchać szczekania psa mojego sąsiada.

Czasami można natrafić na naprawdę niesamowite rzeczy. Jest to sztuka najbardziej współczesna. W cybergalerii Państwa Donajskich, która nosi nazwę Centrum Sztuki Współczesnej, jest mnóstwo kompozycji – niesamowitych, zaskakujących dzieł artystów, którzy publikują tylko w tego rodzaju galeriach. Jedną z kompozycji, którą najlepiej zapamiętałem, jest obraz Ulay’a i Abramowicia pt. „The world is my country: The sex Life of Flowers”. Niestety nie mogłem zamieścić żadnego z opisywanych dzieł, ponieważ we wszystkich galeriach autorzy proszą, aby ich prace nie „opuszczały” pamięci komputera.

Trudno też byłoby przenieść na kartkę „wideoinstalacje” publikowane w sieci przez Chrisa Dodge’a, jednego z najbardziej znanych animatorów cybersztuki.

Sztuka elektroniczna swe podłoże ma w buncie przeciwko układom mecenackim i polityce słynnych galerii, nie dopuszczających do głosu młodych twórców i tworzących pewnego rodzaju rankingi artystów, których „warto” wystawiać. Mechanizmy udostępniane artystom przez technikę komputerową dają im nieograniczone możliwości samorealizacji. Dzięki symulacji nieistniejących światów rozbudzają wyobraźnię młodych ludzi. Galerie, strony gdzie można oglądać twórczość niezależnych artystów, są wielkim krokiem w dziedzinie upowszechniania sztuki. Dzięki temu istnieje możliwość odkrywania talentów, które same nie potrafiłyby się przebić przez szczelną skorupę układów mecenackich.

Planowane działania

W czasie wakacji mam zamiar razem z kilkoma kolegami z różnych stron Polski (pознаłem ich za pomocą poczty elektronicznej) stworzyć stronę. Jest grafik, muzyk, mamy mnóstwo pomysłów i kontaktów z innymi ludźmi, podobnie jak my myślącymi. Chcemy stworzyć coś niezależnego, pokazać światu, co myślimy, jaki mamy stosunek do MacGyvera i reklam proszków do prania.

Konkluzja

Czy warto zajmować się sztuką współczesną? Dla każdego z nas przedstawia ona coś innego. Żyjemy „razem z nią”, nie możemy oceniać jej z perspektywy czasu. Dla mnie sztuką współczesną są zarówno obrazy, rzeźby „wziętych” artystów wystawiane na Manhattanie, jak i graffiti tworzone w „nocnym pośpiechu” na murach czy stacjach metra. Najbliższą mi formą sztuki współczesnej jest „wirtualna sztuka”. Tam, w świecie cyfrowym, mogę znaleźć wszystkie te dzieła. W jednej chwili przenieść się z Luwru czy Montparnasse na Dolny Manhattan lub Cedar Tavern, zahaczając o wystawę graffiti ze stacji metra w

Londynie.

Niektórzy twierdzą, że nie należy się zajmować „tymi nowymi pseudoartystami”. Mówią: „pociapa taki płótno farbą i wystawiają go w galerii”. Proponuję stanąć przy wystawie Awangardy we Wrocławiu i posłuchać wypowiedzi przypadkowych przechodniów. Osobiście też nie przepadam za studium np. „faktury czarnej farby olejnej w artystycznym nieładzie”. Może tego nie rozumiem.

” Wszyscy chcą zrozumieć malarstwo – dlaczego nie próbują zrozumieć śpiewu ptaków? ” – Picasso

Bo to jest trudniejsze...

Jeśli szukacie pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebujecie korepetycji, konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - fachowa pomoc w pisaniu prac - oczywiście tylko w granicach prawa.